Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata:
miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok III. Nowy Sącz, niedziela dnia 10 czerwca 1928. Nr. 24

O Samorząd turystyczny dla Orawy i Spisza.

Walka z Czechosłowacją o ziemie tatrzańskie Orawy i Spisza zakończyła się w r. 1920 naszą przegraną. Głosowanie ludności nie odbyło się, wojska bolszewickie zbliżały się do Warszawy. Rada Ambasadorów dnia 28 go lipca 1920 r. wyrokiem swym pokrajała Orawę i Spisz. Z blisko stu miejscowości polskich przeszło do Polski zaledwie 25 wiosek, 23.000 obywateli na ogólną liczbę około 150.000 Polaków w dawnych północnych Węgrzech. Z tych 25 wiosek na Orawę przypada 12 z 13.000 dusz, na Spisz zaś 13 liczących 9000 mieszkańców. Wioski orawskie są znacznie większe. Ani jedno miasto nie dostało się do Polski.

W tych warunkach nie było rzeczą łatwą urządzić administrację przyłączonych do Macierzy skrawków, oddalonych od siebie w dodatku przez Podhale. Stworzono nowe starostwo spisko-orawskie z siedzibą w Nowym Targu, a więc starosta nie urzędował na swoim terenie. Pierwszym (i ostatnim) naszym starostą był Dr. Jan Bednarski, wieloletni pracownik nad uświadomieniem Polaków na Węgrzech. Stosunek śp. Dra Bednarskiego do Orawców i Spiszaków był raczej ojcowski i przyjacielski, niż urzędowy. Mimo tego serdecznego stosunku starosty do podwładnych administracja przyłączonych do Polski 25 gmin nie była zadawalającą. Utworzono ekspozytury starostwa, jedną na Orawie w Jabłonce, drugą na Spiszu w Łapszach Niżnich. Ekspozytury te mogły być wielkiem dobrodziejstwem dla ludności Orawy i Spisza. Że się tak nie stało, że je następnie zwinięto, nie można tego odżałować. Ekspozytury tak, jak pracowały, rzeczywiście nie miały wielkiej racji bytu. Darmo domagaliśmy się, by je wyposażono w szersze pełnomocnictwa, nie uczyniono tego. Ludzie nasi ze wszystkiemi ważniejszemi sprawami musieli zwracać się do Nowego Targu, kierownikom ekspozytur zostawiając wystawianie przepustek i różne drobiazgi objęte władzą wójta.

Wnet po zwinięciu ekspozytur, skasowano i starostwo spisko-orawskie (1925), które po zgonie D-ra Bednarskiego (IV-7 1926) pozostawione w Nowym Targu byłoby rzeczywiście luksusem administracyjnym. Jako główny powód zniesienia starostwa spisko-orawskiego podało ministerstwo ów właśnie luksus. Należymy więc do starostwa nowotarskiego, w ten sposób zatarte zostały wszelkie ślady Orawy i Spisza.

Oczywiście z ogólno-państwowego punktu widzenia dwa skrawki ziemi górskiej do Podhala „przyczepione“, nie mogą sobie rościć praw do wyjątkowej ze strony rządu pieczy i opieki. Od śmierci Dra Bednarskiego sentyment rządu i społeczeństwa dla Orawy i Spisza zmniejszał się coraz bardziej. Chcąc jednak być szczerym, muszę przyznać, że wielka w tem wina nas Orawców i Spiszaków. Uciekliśmy, przestaliśmy chodzić po biurach ministerjalnych, wojewódzkich i starościńskich z wielką szkodą dla samej sprawy spisko-orawskiej, która się przecież nie zakończyła po przyłączeniu do Polski 23.000 górali z ogólnej liczby 150.000. Przeciwnie, jest ona—jako zagadnienie pracy głównie kulturalno-oświatowej — dopiero w początkach.

Śmiem twierdzić, że znaczenie tych 25 gmin dla Polski nie jest znów tak błahe, jak się to na pierwszy rzut oka nieznającemu terenu wydawać może. Na Orawie uzyskała Polska szczyt Babiej Góry i większą część południowych stoków tejże Babiej Góry. Stoki te ze słońcem południowem mają wprost olbrzymie znaczenie zdrojowiskowe i turystyczne. Od stóp Babiej Góry ciągną się w dolinach górskich potoków cztery wioski: Żubryca Górna, Żubryca Dolna, Lipnica Mała i Lipnica Wielka. Gminy te w całej swej rozciągłości (10-13 klm) nie nadają się na letniska, natomiast najbliższych 5 klm. pod samą Babią Górą mają warunki wprost wymarzone: słońce cały dzień, strona południowa, lasy w pobliżu, teren jeszcze nie tknięty, niezabudowany.

Za czasów węgierskich i czeskich (dwa lata) nikt o letniskach pod Babią Górą nie myślał, mając ich poddostatkiem w innych częściach kraju w warunkach znacznie dogodniejszych. W Polsce naogół brak miejsc wypoczynkowych, że zdrowem powietrzem dla szerokich mas inteligencji. Podbabiogórze mogłoby się stać wprost idealnem ustroniem dla potrzebujących oddechu świerkowego.

Nie mniej mogą się w tym celu przysłużyć gminy spiskie. Jedne (Jurgów, Rzepiska, Czarnogóra itd.) z Bukowiną i Poroninem dobrą szosą połączone rozszerzą pierścień letniskowy około Morskiego Oka. Drugie zaś (Niedzica, Łapsze, Kaczoru, Frydman itd. uprzystępnione samochodem Nowy Targ—Szczawnica również ściągnąć mogą liczne zastępy letników.

Teraz dopiero wywody te nabiorą znaczenia. Dla ubogiej ludności Orawy i Spisza jest rzeczą konieczną: rozwinięcie tam ruchu letniskowego i turystycznego. Oba te kraiki posiadają swoją odrębność narodową kulturalną,—a nawet polityczną, z dalekiemi wspomnieniami Bolesława Chrobrego... Skromnie pomyślane samorządy turystyczne (tak bym nazwał ekspozytury starostwa na Orawie i Spiszu) stają się dla tych odcinków Ojczyzny wprost zagadnieniem bytu. Samorząd miałby dwa wielkie cele: a) dla Polski całej urządzać stopniowo wzorowe miejsca klimatyczne, b) dla ludności zaś stałby się ten samorząd źródłem dochodów, i co za tem idzie czynnikiem agitacyjnym w pracy spisko-orawskiej na dalszą metę. Podkreślam mocno, że nie jest to żadną utopią, ani rzeczą trudną do urzeczywistnienia. Na początek wystarczyłoby np. na Orawie niecałych ośm klm. nowej drogi, łączącej Podwilk z Lipnicą Wielką przez Żubrycę Dolną i Lipnicę Małą. Chodzi o drogę uprzystępniającą Podbabiogórze. Bez tej drogi na Orawie mowy być nie może o letniskach pod Babiogórą. Dla samorządu turystycznego, umieszczonego w Jabłonce wielka praca ale zarazem wdzięczne zadanie.

Przeciągająca się dyskusja na temat regulacji Zakopanego jest wystarczającem „Memento“, by nie pozwolić „zabagnić“ południowych stoków Babiej Góry i przedsionków Jaworzyny na Spiszu. Bo letnicy zjeżdżają się już do nas od kilku lat, gazdowie zaczynają „budować według własnego widzimisię. Orawka np. już przez trzy lata z rzędu była letnikami przepełniona. Pod samą Babią Górą, gdzie najładniej, najsłoneczniej, i najlesiściej, mało niestety kto zajeżdża, bo tam jeszcze „odludzie“.

Wprost błyskawiczny rozwój komunikacji samochodowej ułatwi pracę samorządu. O ile Spiszaków z Nowym Targiem łączy jeszcze jaka taka wspólnota i sąsiedztwo—choć im również zbyt daleko—to dla nas Orawców starostwo w Nowym Targu jest wielkim „Krzyżem Pańskim“, jak ludzie mówią. Jabłonka na Orawie rozrasta się z dnia na dzień. Ma targi co drugą środę, lekarza, aptekę, bank ludowy, Dom ludowy, około niej leżą—jak w wieńcu — przyłączone do Polski gminy. Ekspozytura starostwa nowotarskiego aż się prosi.

Spisz nie posiada tak środowiskowej gminy jak Jabłonka. Powrót ekspozytury do Łapsz. Niższych wydaje się koniecznością topograficzną.

W sprawie rychłego przywrócenia nam ekspozytur starostw, przytoczyłem tylko dowód główny: turystyczno-letniskowy, inne pomijając milczeniem. Nie chcę bowiem argumentować obiecankami w czasie plebiscytu nam poczynionemi, które ludność nasza dobrze pamięta. Z obiecanek nie pozostało nam nic. Nie będziemy z tego powodu głośno narzekali, o ekspozytury jednak—w znaczeniu samorządu turystycznego—będziemy się coraz głośniej domagali, aż do ich powrotu na dawne miejsca z rozszerzonemi pełnomocnictwami.

Ks. Ferdynand Machay.

Z dziejów Podhala.

Ponad szczyty Beskidzkie i Lubania słabo prześwietlają urywki turni tatrzańskich, u stóp których ściele się dolina nowotarska—polskie Podhale. W zamierzchłych czasach przestrzeń od Tatr po Wisłę zalegała niedostępna dla stopy ludzkiej — puszcza. Równia płynęła wierzchołkami świerków, zmagających się w górach z wichrami, w dolinach z rwącemi potokami. Pas graniczny szeroko rozciągał się między Węgrami a Polską niezaludniony, strzeżony „broną„ myśliwską „Przesieka“ (tj. wał ściętych drzew) musiała być w XIII w., gdzieś pod Luboniem koło Stróży, tam kończył się zaludniony kraj, a dalej tylko z trudem można było się przedostać. Jeden szlak osadniczy posuwał się dopływami Wisły — Rabą i Skawą. Od Stróży do Czchowa ku Dunajcowi i od ujścia Dunajcem i Popradem, odwieczną drogą handlową na Węgry, której broniły trzy kasztelańskie grody Wojnicz, Czchów i St. Sącz—ciągnął się drugi szlak polskiego osadnictwa. Popradem przedostało się na Spisz, gdzie spotykamy polskie osady Pławiec, Lubowlę, Gniazdo, Podoliniec, wąskim zaś szlakiem pienińskim wdarło się na rozleglejsze Podhale.

Jeden prąd posuwał się wprost od Krakowa przez Beskidy, drugi Dunajcem. Ruch osadniczy, sięgający początkiem XII wieku, był związany z prądem osadniczym powiślańskim. Długi czas Podhale nie nęciło osadników; ostry klimat, skalista gleba, brak bezpieczeństwa odstraszały kolonistów, napływających z dolin. Najlepiej charakteryzuje nam Podhale dwuwiersz:

„Biedna to, biedna, ta nasza kraina,
Gdzie się chleb kończy, a woda zaczyna".

Stąd i ruch osadniczy często stawał w miejscu, częstokroć i cofał się, to znowu odżywał i w szybkim tempie posuwał się naprzód. Najżywsza kolonizacja przypada na w. XV, kiedy pojawił się ruch wołoski, mieszając obcy żywioł z polskim. Druga fala osadnicza w w. XVI-tym za Batorego przyniosła na Podhalu przewagę elementu polskiego.

Na całokształt życia góralskiego wywarły przemożny wpływ warunki przyrodnicze i społeczne. One zawarzyły na dalszej historji Podhala. Barwne kontrasty w przyrodzie, pełnej grozy i dzikości, pełnej piękna i słońca—wytworzyły odmienny psychicznie typ człowieka od mieszkańca innych ziem Polski.

Góral przystosował się tak do otoczenia, że tworzy z niem nierozerwalną całość, przyroda jej część fizyczną, góral duchową. Poczucie siły, śmiałość, energja, rozwaga i czujność — oto właściwości góralskiej natury. Nadewszystko umiłował góral wolność. Chlubił się tem, że nie znał pańszczyźnianej niewoli, a gdy tę usiłował mu ktoś narzucić, buntował się i bronił do upadłego. Nie lękał się walki i śmierci, na którą szedł z odwagą i pełen junackiej fantazji.

Wiek XVII-ty—to czasy ucisku ludu podhalańskiego i walki o swobodę społeczną. Były to czasy rządów Baranowskiego w starostwie czorsztyńskiem, Mikołaja Komorowskiego w Nowotarszczyźnie. Jest to dramatyczny okres z dziejów Podhala, które w osobie Komorowskiego miało, jak mówi Abdon Kłodziński—swego „upiora". Lud raz poraz zrywał się do walki. Wówczas wytworzyła się na Podhalu specjalna organizacja chłopska, zwąc się „Rzecząpospolitą nowotarską". Te to ruchy góralskie poprzedziły powstanie Kostki Napierskiego (pisali o niem Kubala w Szkicach historycznych, w literaturze Orkan). Widać z tego, że lud podhalański stanowił solidarną całość, przejętą interesem wspólnego dobra i przywykł do pewnych swobód, w obronie których mienie i życie gotów był poświęcić. Żył wolny zdala od zgiełkliwego świata, zaprawiając się w walce z liptowskimi i orawskimi juhasami, wzrastając w siły i odwagę w zetknięciu z wilkiem, czy niedźwiedziem, wydeptując coraz to nowe ścieżki pośród perci tatrzańskich. W pogoni za przygodami, nowościami i swobodą—wyrosło zbójnictwo góralskie.

Zbójnik śmierć na szubienicy uważał za honorną, a „na pościeli umierać — niehonorna rzecz" — mawiał Sabała. Nie wstydzono się mieć zbója w rodzie, bo „zbójnik idzie w niebo na samiućkiem przodzie". Janosik, postać historyczna—stał się legendarnym i wyrósł do miary bohatera, co równość siał między ludem i krzywd chłopskich mścił na panach węgierskich. Zbójnictwo wygasło, zostały wspomnienia tradycją przekazane w pieśni, literaturze i w malowidłach na szkle.

Powoli zanika odrębna góralszczyzna ze swoim bogatym artyzmem, zmienia się dusza górala—pod wpływem warunków gospodarczych. Walka o byt rzuciła wielu w doliny i do Ameryki, by tam szukać źródeł zarobkowych. Góral jednak chętnie wraca w rodzinne strony. Do ocalenia Podhala przyczyniła się cała falanga takich jego miłośników i odkrywców, jak Chałubiński. Dembowscy, Matlakowski, Stan. Witkiewicz. Przyszło odrodzenie w sztuce i literaturze.

Dzisiaj przychodzi nam z pomocą w rozwoju Podhala regjonalizm, nowy u nas ruch, którego zadaniem jest dążność do obudzenia działalności na polach gospodarczem, administracyjnem i intelektualnem skostniałego niejednokrotnie życia prowincji, niezależnie od stolicy państwa. W regjonaliźmie widział Stefan Żeromski—zapowiedź lepszego jutra.

Regjonalizm jest dziś kwestją aktualną, o znaczeniu pierwszorzędnem, a dyskusja nad nim dopiero rozpoczęta. A szczególnie w odniesieniu do Podhala mamy wiele do zrobienia.

H. Dobrowolski.

Naukowe przyczynki

do dziejów kultury Podhala i Sądeczyzny.

Dr. Józef Żurowski opracował **„Skarby halsztackiego okresu z doliny Dunajca** (Sprawozdania P. Akad. Umiej. t. XXI, nr. 6, str. 31-35 Kraków 1927) Znaleziska ujawnione w miejscowościach położonych nad Dunajcem i okolicy wykazują cechy stylowe, charakterystyczne dla zabytków z wczesnej epoki żelaza [od 1000 r. przed Chrystusem). Pochodzą przeważnie z t. zw. skarbów (znalezisk gromadnych), wyjątkowo luźno napotkane. Wskazują na to, iż na tle osadnictwa przed i wczesno-historycznego zachodniego Podkarpacia osadnictwo w dolinie Dunajca występuje na plan pierwszy.

Władysław Antoniewicz zajmuje się **Metalowemi zapinkami góralskiemi** (Spraw. P. A. U. t. XXI, nr. 4, str. 8-10, Kraków 1927), które stanowią ważną część stroju góralskiego. Zapinki metalowe wykonane z mosiądzu, rzadziej miedzi są rozpowszechnione u górali podhalańskich i słowackich na Spiszu i Orawie. Granicę ich rozprzestrzenienia trudno na podstawie dotychczasowych badań oznaczyć. Sięgają na płn. najdalej do żywieckiego i limanowskiego, na płn-wsch. sądeckiego, na płn-zach. w cieszyńskie, na płd. Niżnych Tatr, na płd-zach. trenczyńskiego, płd-wsch. Lewoczy, a może Koszyc.

Zapinki posiadają dwie zasadnicze formy: 1) tarczki kolistej z kolistem wycięciem w środku i 2) rombu z tzw. bulkami na dwu górnych bokach z wycięciem w środku lub niżej środka. Obecnie mają znaczenie dekoracyjne (przy koszulach). Zapinki są pokryte ornamentami geometrycznemi lub deseniami ażurowemi. Różne są odmiany rombowatych zapinek (do dziś istnieją wytwórnie w Dzianiszu i Ratułowie) — guzowe i z ptasiemi głowami. Co do systemu zdobniczego stwierdzić należy podobieństwo zapinek góralskich do metalowych fibul germańskich z okresu wędrówek ludów (V—VII w.) tzw. fibules a rayons—wykształconych w środowisku kultury gockiej nad Morzem Czarnem, skąd rozeszły się śladem wędrówek Gotów do krajów naddunajskich, do Włoch i poprzez Niemcy do Skandynawji, ulegając modyfikacjom stylowym zależnie od środowiska kultury.

Zapinki góralskie, które już dziś na podstawie zanalizowanego materjału zbliżyć można do gockich fibul, wprowadzone przez szczepy germańskie na Węgrzech musiały przetrwać aż do średniowiecza i jako ważna pozostałość przechowały się u górali do chwili obecnej.

Rozwój papierni idzie w parze z potrzebami kulturalnemi, stąd dzieje papieru są ważnym przyczynkiem rozwoju kultury. Nie wiedzieliśmy dotąd prawie nic o istnieniu papierni w w. XVII we wsi u stóp Turbacza leżącej — Porębie Wielkiej. Sprawę wyświetla **Dr. Włodzimierz Budka**, publikując opis papierni z r. 1682 (z Rel. Castr. Crac. 109, s. 2392 3 w Archiwum Ziemskiem w Krakowie), poprzedzając krótką historją Poręby W., którą w całości poniżej pomieszczamy (**Papiernia w Porębie Wielkiej** w Silva Rerum, Kraków 19.8, nr. 1-2, str. 28-29):

„Pierwszą wiadomość o istnieniu papierni w tej wsi podał Kaz. Dobrowolski w szkicu Z przeszłości Poręby Wielkiej, wskazał również podpisanemu na inwentarz tej papierni, który poniżej przytaczam. Ponieważ jednak znak wodny (filigran) papierni pozostaje w ścisłej łączności z osobą właściciela gruntu, na którym ta fabryka się znajduje, przeto słów kilka poświęcam właścicielom Poręby Wielkiej. Otóż wieś ta razem z Niedźwiedziem, Zawadą, Podobinem, Witowem, Kuniną, Kuninką, Mszaną Górną, Wołostowką i Łętową stanowiła klucz dóbr wielkoporębskich. Dob a te aż do r. 1607 były królewszczyzną, będącą od r. 1518 w dzierżeniu rodziny Pieniążków herbu Odrowąż. W 1607 r. po uzyskaniu zgody sejmu, król Zygmunt III ustąpił na własność klucz porębski Sebastjanowi Lubomirskiemu (starosta spiski i sądecki przyp. red.) wzamian za wieś Lednicę wraz z folwarkiem i szybem solnym. (vol. leg. II, 445). Dnia 20 września 1607 r. Lubomirski został w nowe dobra wwiązany. W tej rodzinie pieczętującej się h. Drużyna, nad tarczą którego w 1647 r; pojawia się mitra książąt św. państwa rzymskiego, dobra porębskie pozostają do r. 1761. Wówczas dopiero dnia 3 marca 1761 książę Franciszek Ferdynand Lubomirski sprzedał je kasztelanowi sądeckiemu, Piotrowi Wodzickiemu h. Leliwa. Wwiązanie nowonabywcy odbyło się 25 marca, król zaś ten akt kupna—sprzedaży zatwierdził 22 czerwca, 1761. Klucz porębski w rękach Wodzickich pozostawał przez cały wiek XIX

Kiedy powstała i kiedy upadła papiernia porębska — wiadomości o tem bezpośrednich nie znamy. Na podstawie tylko filigranu wyobrażającego herb Drużynę w ta czy ozdobionej mitrą książęcą twierdzić możemy, że papiernia w Porębie Wielkiej była czynna w latach 1608—1730".

Hen.

Rybołówstwo sportowe.

W roczniku V-tym „Wierchów" ogłosił p. Bronisław Romaniszyn bardzo ciekawy artykuł pod wymienionym tytułem, który częściowo przedrukowujemy. (Red.)

Z potężnym oddechem halnego wiatru spłynęła na ziemię podtatrzańską, niby jakąś zaczarowaną siłą upragniona wiosna. Jednem swojem tchnieniem obudziła życie i zaczęła stroić martwe ugory blaskiem młodej zieleni i barwą kwiatów. Z każdym dniem coraz bujniejsze i bogatsze życie opanowuje brzegi Dunajca. Wśród zwartej gęstwy nadbrzeżnych olszyn lśnią złotem cudowne pierwiosnki i jaskrawe kaczeńce. Na słonecznych polanach, mieniących się falą kwiatów, uwijają się pierwsze motyle, bladożółte cytrynki i barwne pokrzywniki. Nad brzegami potoków i młak, ponad kielichami lilij wodnych unoszą się strojne świteziank, lśniąc błękitem swych wysmukłych skrzydełek; wszędzie tańczą roje skrzydlatych muszek.

Sezon rybacki już dawno rozpoczęty, w schronisku klubowem na Kowańcu koło Nowego Targu już rojno i gwarno. Wczesnym rankiem niesie i nas szybkie auto nad wartki Dunajec. Pełne nieskończonej rozmaitości widoki wsi, uprawnych pól, gajów olszyn i szumiących potoków lecą po obu stronach drogi. Na lewo od nas Dunajec toczy swe nurty z większą powagą, zwłaszcza w miejscach, gdzie pozostawił za sobą skaliste samorody. Pęd rannego powietrza chłodzi udręczoną miejskiem życiem głowę. Łąki i wody w dali błękitny łańcuch Tatr i to przeczyste górskie niebo nad nami, wywołują w nas jakąś niedającą się opanować wesołość i beztroskę. Mijamy biały dworek z gankiem w Łopusznej — ongiś rodowy dom Tetmajerów, który gościł w swych ścianach Seweryna Goszczyńskiego, staczamy się po stromem zboczu ku pamiętającej wieki średnie Harklowej, przelatujemy koło starego drewnianego kościółka w Dembnie, zadudniały pod nami drewniana mostu pod Hubą i oto stajemy przed gęstwiną olszyn, w której chowa się przeźroczysta toń Dunajca. Skontrolujmy, czy mamy wszystko potrzebne ze sobą i czy jesteśmy należycie wyekwipowani na łowy. Kolor ubrania jest dobry, nie rażący. Na nogach mamy tak zw. „wodery", rodzaj gumianych pończoch, sięgających wyżej kolan. Na stopy wciągnęliśmy grube skarpety, a na nie buty specjalne okute. Będziemy więc mogli brodzić w nich po wodzie „suchą nogą" Nad górną i ieszenią kurtki wisi maleńka flaszeczka z płynną parafiną do impregnowania much; w kieszeni znajdują się okulary z dymnego szkła, metalowy portfel z kolekcją sztucznych much, oraz pensetka do wyciągania haczyka z paszczy pstrąga. Szybko wyciągamy z futerału wędzisko, składamy je, przymocowujemy kołowrot, przeciągamy linewkę i wiążemy przypon. Na ramię zarzucamy kosz na ryby, składamy małą siatkę, służącą do podnoszenia z wody złowionego na muszkę pstrąga — i ruszamy nad brzeg Dunajca.

Zbadajmy uważnie warunki dzisiejszego łowienia! Dzień będziemy mieli skwarny, ani jednej chmurki nie widać na niebie. Ponieważ pogoda trwa od kilku dni, a woda w Dunajcu niewielka i czysta jak roztopione szkło, będziemy dziś łowić na muchę suchą. Jesteśmy już nad rzeką i patrzymy uważnie na wodę, czy niema na niej kółek, powstałych z podnoszenia się ryb do muszek. Toń Dunajca spokojna, nic się na niej nie porusza. Może jest jeszcze za wcześnie, może niema jeszcze dosyć ciepła dla wylęgu nimf i wypłynięcia ich na powierzchnię wody. Dostrzegamy jednak po chwili płynącą krajem wody muszkę, łowimy ją i konstatujemy, że jest to subimago owada nazwanego Blue-Quil. Muszek tych ukazuje się coraz więcej na wodzie — prawdopodobnie zacznie się ich wyrojenie. Szybko wydobywam z portfelu imitację Blue Quil i wiążę do przypona. Robi się coraz cieplej, w powietrzu unosi się już coraz więcej owadów. Chodźmy ostrożnie, aby ryb nie płoszyć, w górę rzeki i patrzmy, czy gdzie pstrąg się nie podnosi. Ponieważ nie pokazała się żadna ryba, będziemy jej szukać. Ten spokojny prąd, płynący tuż koło kwietnej polany, musi przecież kryć w sobie niejednego pstrąga. Będę usiłował uplanować muszkę o jakieś 2 metry od brzegu polanki i pozwolę jej spływać tam, gdzie zaczynają się krzaki olszyny. Będzie to rzut łatwy i ładny, około 14 metrów przed siebie w górę rzeki. Mucha padła w dobrem miejscu, skrzydełka jej się wyprostowały i spływa spokojnie ku nadbrzeżnym olchom. W miarę zbliżania się jej ku mnie, podnoszę stopniowo ku górze koniec wędziska, by utrzymać sznurek w stanie napiętym. Ach!— chybiłem. Skoczył pstrąg do mojej muszki i spóźniłem się z zacięciem ryby. Dwa razy biczuję powietrze linewką, by muchę obsuszyć, i rzucam ją znowu na wodę. Muszka spływa i w tem samem miejscu chybiam znowu pstrąga.

Zostawmy go więc na razie w spokoju i spróbujmy zarzucić muszkę nieco wyżej tam, gdzie rzeka bije w stromy brzeg. Woda tam głęboka i jeśli złowimy rybę, to napewno dużą. Trzy razy rzucam muszkę i niestety bez rezultatu. Spróbujmy zmienić muszkę na inną, o kolorze więcej cieplejszym. Wybieram więc czerwonawą Red-Quil, o podwójnych misternych skrzydełkach, impregnuję parafiną i rzucam na dawne miejsce koło olszyn Tym razem udało się. W błyskawicznym ruchu skoczył do niej pstrąg, małym ruchem dłoni zaciąłem go i odciągnąłem od niebezpiecznego sąsiedztwa gałęzi olszyny. Chce się zanurzyć w ciemnym odmęcie wody, tam może być również niebezpiecznie, dostrzegam bowiem w głębi korzenie jakiegoś drzewa. Trzymam go więc w górze i powoli holuję na spokojniejszą i płytszą wodę. Lewa ręka spoczywa na kołowrotku, który wspaniale broniącą się rybę ściąga coraz bliżej Jeszcze kilka chwil, jeszcze kilka gwałtownych szarpnięć i nareszcie mogę ją wydobyć z wody siatką.

Podczas zdejmowania przez nas pstrąga z haczyka, powyżej, na głębokiej plani, ukazał się błysk skaczącej ryby. Patrzymy uważnie i dostrzegamy tuż pod brzegiem małe kółeczka na wodzie. Tym razem będzie to zapewne większa sztuka — wiadomem jest bowiem niejednemu rybakowi, że im większy pstrąg, tem lżej i ostrożniej podnosi się i chwyta muszkę. Zno-

Po trzecim dorocznym zjeździe delegatów „Zw. Inwalidów“

Województwa Krakowskiego w N. Sączu.

Dnia 3 czerwca 1928 odbył się w Nowym Sączu Zjazd delegatów poszczególnych Kół i Grup Związku Inwalidów Wojennych Rzep. Województwa Krakowskiego.

Otwarcie Zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. prałata Mazura. W czasie nabożeństwa wygłosił okolicznościowe kazanie ks. Sulma.

W nabożeństwie wzięli udział liczni przedstawiciele Władz z P. Starostą i przedstawicielami wojskowości na czele, jakoteż Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów i liczne delegacje ze sztandarami z całego Województwa Krakowskiego. Zauważyliśmy sztandary z' Koła Kraków, Gorlice, Żywiec, Wadowice, Kęty i Nowy Sącz.

Po nabożeństwie zgromadzili się liczni delegaci w sali ratuszowej wraz z przedstawicielami władz. Między innymi zauważyliśmy p. Starostę P. Dr. Typrowicza reprezentującego Pana Wojewodę, P. Majora Wantucha z adjutantem Dowódcy I. p. spp. reprezentującego D. O. K. V. i Dcę tut. Garnizonu, Dr. Romana Sichrawę burmistrza miasta Nowego Sącza P. St. Radcę Skarbu Laskowskiego z Krakowa przedstawiciela Izby Skarbowej w Krakowie, P. St. Radcę Skarbu Mikę naczelnika tut, Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych, P. Referendarza Wygrzywalskiego. P. Mr, Nowakowskiego zast. Burmistrza, Hr. Stadnickiego i P. Potoczka posłów ziemi sądeckiej P. Porucznika Dr. Szubę w zastępstwie mjr. Dr. Foltyńskiego P. Radcy Kuhnena, Ks. Dąbrowskiego Prezesa Okr. Zw. Strzeleckiego Prof. Śliwę Prezesa Zw. Ofic. Rez. Radcę Kózkę, Komisarza Hanusa Komendanta Pow. Komendy Policji, i Kantora Prezesa Zarządu Gł. Inw. Woj. Rz. P. w Warszawie i wiele innnych.

Otwarcie Zjazdu dokonał Dr. Prostak, proponując na wstępie wysłanie depesz hołdowniczych do P. Prezydenta Rz. P. Ignacego Mościckiego i P. Marszałka Józefa Piłsudskiego, co licznie zebrani delegaci przyjęli burzliwymi oklaskami, oraz witając obecnych na sali delegatów i przedstawicieli władz, zakończony okrzykiem „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska Niech żyje“

Po przemówieniu Dr. Prostaka zabrali głos: P. P. Starosta Dr. Typrowicz, witając zjazd imieniem wojewody i wicewojewody krakowskiego, Mjr. Wantuch imieniem D. O. K. i D-cy Garnizonu, Burmistrz Dr. Sichrawa im, miasta Nowego Sącza, St. Radca Skarbu Laskowski im. Izby Skarbowej, St. Radca Skarbu Mika im. Urzędu Akcyz w Nowym Sączu Ks. Prałat Dąbrowski im. Okr. i Obw. Zw. Strzeleckiego, Prof. Śliwa im. Zw. Ofic. Rez. Prezes Marjan Kantor im. Zarz. Gł. Zw. Inw. i Prezes Maguder im. Woj. Zw. Inw. we Lwowie, hr. Stadnicki i Potoczek posłowie ziemi sądeckiej.

Przewodniczący Zjazdu odczytał następnie nadesłane depesze powitalne od Gen. Dyw. D-cy O. K. V. Wróblewskiego, Wojew. Zw. Inw. w Katowicach i Stanisławowie, Pow. Koła Zw. Inw. w Brzozowie i w i.

Po wybraniu prezydjum w składzie Dr. Prostak przewodniczący, poseł Pająk zastępca oraz PP. Pryszcz Władysław, Dacków Aleksander, Pełech Andrzej jako sekretarze przystąpiono do właściwych obrad.

Sprawozdanie z działalności Zw. Woj. złożył Dr. Prostak, Kasowe P. Łobodziński, referent organizacyjny i zaopatrzeniowy - Pełech, ogólny p. Kantor przewodniczący Zarz. Gł. i poseł Pająk, budżet referował P. Łobodziński.

Uchwalono szereg rezolucji w sprawach zaopatrzeniowych, rewizji koncesyj i wykonania ustawy inwalidzkiej tudzież rezolucję protestującą przeciw gwałtom niemieckim na Górnym Śląsku i w sprawie Colondera.

Przy końcu zaszedł burzliwy incydent między P. Dackowem Sekretarzem Zarządu Woj. a szeregiem delegatów.

Po zakończeniu obrad które trwały do godziny 6.30 wieczór odbyła się wspólna fotografja, na podwórzu Sokoła. O godz. 7 wieczór odbył się bankiet z udziałem około 110 delegatów i przedstawicieli władz. Wygłoszono szereg toastów i mów, tak ze strony przedstawicieli władz jak i Zarządu Wojewódzkiego Zw. Inw. i poszczególnych delegatów.

Między innymi przemówienie wygłosili P. P. Starosta Dr. Typrowicz Ks. Prałat Mazur, Dr. Sichrawa, Prezes Sądu Bukowski, St. R. Mika Prof. Śliwa, Ks. Dąbrowski. Ze strony Inwalidów Dr. Prostak, Poseł Pająk, Prezes Zarządu Gł. Kantor, Łobodziński, Dackow i prezes z Zakopiańskiego Zw. Górali. Bankiet przeciągnął się wśród bardzo serdecznego nastroju do godziny 11. 30 w nocy.

Wielokrotny morderca, dwukrotnie na śmierć skazany

uwolniony przez sędziów przysięgłych wskutek... pomyłki.

Codziennie prawie zdarzają się jakieś senzacyjne wypadki jednakowoż po raz pierwszy chyba notujemy fakt równie senzacyjny by wielokrotny morderca, który dwukrotnie już był na śmierć skazany uwolniony został od winy i kary li tylko z powodu pomyłki sędziów przysięgłych.

A jednak fakt ten miejsce miał nie gdzieś w Ameryce pełnej senzacyjnych wydarzeń lecz u nas w Małopolsce mianowicie w Nowym Sączu.

Dnia 4 bm. odbyła się przed tamt. Trybunałem Sądu przysięgłych rozprawa w której jako oskarżony stanął Jan Dziadoń, dwukrotnie już na śmierć skazany za popełnienie kilku morderstw rabunkowych a to wskutek zniesienia przez Sąd Najwyższy wyroku z powodu pewnych nieformalności.

Historja tego bandyty z powodu swej niezwykłości zasługuje na poświęcenie jej nieco miejsca.

Oskarżony Jan Dziadoń powołany z wybuchem wojny do wojska bierze w niej czynny udział dosługując się nawet stopnia chorążego. Po przewrocie listopadowym popełniwszy szereg kradzieży dezerteruje z armji polskiej a następnie ujęty, zasądzony zostaje na 6 lat ciężkiego więzienia, którą to karę odsiaduje w zakładzie karnym w Stanisławowie. Po jej odcierpieniu udaje się jak wielu innych szukających szczęścia na Kresy. I znalazł je. Zdołał bowiem ożenić się z córką właściciela majątku Nowikowszczyzna w powiecie Mołodeczno, otrzymując tytułem posagu 250 morgów ornej ziemi. Mimo, iż przez ożenek ten staje się człowiekiem dobrze sytuowanym w myśl przysłowia „natura ciągnie wilka do lasu“ przygotowuje plan zamordowania swego stryja Franciszka Mierzyńskiego zamieszkałego w Bojanczycach pow. Wieliczka, a to celem zawładnięcia jego majątkiem. W tym celu wyjeżdża do Bojańczyc i tutaj namawia swego stryja do sprzedania gospodarstwa jakie posiadał, obiecując mu, że na Kresach kupi nader korzystnie za pieniądze uzyskane ze sprzedaży, większe gospodarstwo Łatwowierny Mierzyński uległ tej namowie, zpieniężył swój dobytek i udał się z Dziadoniem na Kresy wziąwszy ze sobą uzyskaną ze sprzedaży swego majątku gotówkę. Obaj zajechali do Mołodeczna, skąd następnie piechotą udali się do majętności Dziadonia. Tymczasem gdy przechodzili przez las Dziadoń zamordował Mierzyńskiego, strzelając doń znienacka z rewolweru, poczem obrabował trupa, ukrył go w lesie sam zaś udał się do domu. W kilka dni później postanowił wrócić do Bojańczyc by na podstawie uzyskanego poprzednio od zamordowanego pełnomocnictwa zainkasować reszty ceny kupna za sprzedane gospodarstwo. Wraca tedy do Bojańczyc i dokonuje tam nowego morderstwa. Udaje się mianowicie do handlarza bydła Jonasa Selingera mieszkającego w tejże gminie i zaproponował synowi tegoż Hirschowi sprzedaż dwóch krów. Ponieważ był to dzień sobotni przeto Selinger dopiero z nastaniem zmroku udał się z nim we wskazane miejsce zabierając ze sobą 300 złotych. W drodze na pograniczu wsi Bojańczyce i Krasne, Dziadoń zamordował Hirscha Selingera wystrzałem pistoletu w głowę, pieniądze zrabował a następnie zbiegł do Cieszyna, skąd posługując się fałszywą przepustką przeszedł do Czechosłowacji. Stamtąd udaje się na pogranicze Polsko-sowieckie i wstępuje do bandy słynnego swego czasu bandyty Muchy. Po rozgromieniu tej bandy ucieka przez całą Polskę i dopiero w Nowym Sączu został aresztowany przez policję.

Oskarżony odpowiadał przed Sądem w Nowym Sączu tylko na zamordowanie Selingera, gdyż za zamordowanie Mierzyńskiego, pełnienie służby szpiegowskiej na rzecz Sowietów i udział w bandach dywersyjnych odpowiadać będzie przed Sądem we Wilejce.

W czasie rozprawy oskarżony zachowywał się zapełnie spokojnie i normalnie. Szczegółowo przedstawił on wszystkie okoliczności jakie towarzyszyły popełnionym przez niego morderstwom. W czasie rozprawy przesłuchano również w charakterze świadków lekarza więziennego Dra Hochausera, oraz szereg osób, które w jednej celi siedziały z Dziadoniem. Świadkowie ci stwierdzili, że oskarżony zachowywał się normalnie, rezygnując wnet z symulowanego obłąkania co miało miejsce po przewiezieniu go z Krakowa, gdzie był poddany obserwacji lekarzy psychiatrów tej miary co prof. Dr. Wachholz i Dr. Jankowski. którzy stwierdzili jego pełną poczytalność.

Po naradzie Trybunał przedstawił sędziom przysięgłym siedem pytań, a to w kierunku zbrodni rabunkowego morderstwa, zabójstwa oraz dodatkowe w kierunku niepoczytalności trwałej, względnie czasowej w chwili popełniania morderstw.

Na pytania te sędziowie przysięgli 9 głosami „tak“ trzema zaś „nie“ potwierdzili winę oskarżonego w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa, ośmioma głosami „tak“ 4 głosami zaś „nie“ potwierdzili pytanie w kierunku mordu rabunkowego, następnie 12-toma głosami „nie“ wykluczyli trwałą nie

wu jakby delikatne muśnięcie wody i srebrzysty krąg rozchodzi się na granatowym atłasie toni. Nie widzimy na wodzie muszek Red-Ouil, załóżmy więc ponownie Blue-Ouil. Mamy zadanie już uproszczone, gdyż wiemy gdzie jest ryba i jaką muchę należało założyć. Zakotłowała nagle woda, odezwał się, niby przeraźliwy wrzask, warkot kołowrotka, wędzisko gwałtownie wygięło się — mam go i to wielkiego! Jak wspaniale walczy! Zrazu chce osiągnąć krzaki olszyny w dole, zawraca jednak i sunie szybko ku nam Skręcam kołowrotek, gdyż linewka musi być ciągle napięta. Oddala się jeszcze kilka razy, zanurza się w ciemną głębię, to znów, niby świetlista strzała, wyskakuje do góry. Wreszcie po dłuższem zmaganiu się wyciągam go siatką na brzeg. Jest to rzeczywiście okazała sztuka, wagi około jednego kilograma. Przy odhaczaniu muszki dostrzegamy w jego uzębionej paszczy ogon sporego pstrąga, którego widocznie niedawno temu ten nasz tatrzański rekin pochwycił.

Słońce jednak coraz silniej przygrzewa, ryby przestały się podnosić, zbliża się południe — możemy więc zjeść śniadanie w miłym cieniu olszyn i prowadzić dalszą rozmowę o łowieniu pstrąga na muchę suchą. Wśród wielu polskich pstrągarzy utarło się mniemanie, że na nielicznych tylko wodach w Polsce można łowić pstrągi na muchę suchą. Rwące prądy naszych rzek pstrągowych nie nadają się — zdaniem ich — do łowienia na muchę suchą. Łowi się więc u nas przeważnie na muchę utopioną. Niesłusznie jednak; jestem bowiem przekonany, że w odpowiedniej porze roku i przy pewnych warunkach można używać muchy suchej z powodzeniem na każdej rzece, w której żyją pstrągi. Na Białym i Czarnym Dunajcu, nawet wśród gwarnych wodospadów Białki, znajdziemy miejsca, gdzie sucha mucha będzie najskuteczniejsza. Chodzi tylko o zdobycie doświadczenia, kiedy i w jakich miejscach należy używać jednej z tych dwóch metod. Na Dunajcu np. „mucha sucha“ w lipcu i sierpniu będzie w tym samym stopniu użyteczna. jak „mucha utopiona“ w kwietniu i maju. W miejscach o prądach spokojnych, w pełni lata, podczas pięknej pogody, kiedy woda jest czysta jak kryształ, łowienie pstrąga za pomocą muchy suchej wydaje bezwątpienia najlepsze rezultaty. Może się jednak zdarzyć, że jeszcze tego samego dnia, kiedy przejściowy deszcz wodę wzburzy, jedynie na muchę utopioną można złowić rybę. Najlepsze więc rezultaty osiąga zawsze ten sportowiec, który umie uprawiać obydwa sposoby łowienia pstrąga.

Południa, spędzane nad brzegami Dunajca, wywierają na każdego, wrażliwego na piękno przyrody człowieka, swój szczególny urok Lustrzana i oślepiająca gorącym blaskiem słońca toń wody, cisza, milknące głosy ptaków, upajająca woń rozgrzanych macierzanek i rozkoszna, cicha bezczynność — wszystko to przenosi nas w jakiś inny świat. Rozmowa urywa się i milknie. Kontrast między przepięknym, wielkim, niczem niezmąconym spokojem milczącej i niezgłębionej Przyrody a naszemi troskami powszedniemi, jest tak wielki, że zaczynamy sobie coraz wyraźniej uświadamiać jak nikłe i marne, jak przemijające, jak tragicznie, nic nie znaczące są te przedmioty naszych waśni i sporów, ambicyj i pożądań, wobec niezmiernej wzniosłości przyrody. Jest wielka głębia uczucia i szerokie tchnienie spokoju w tych łąkach i lasach, zalanych powodzią światła, w tych wzgórzach, ciągnących się aż ku widnokręgowi. w tej błękitnej zjawie tatr; ~ to wszystko przyrasta do serca, woła i zatrzymuje myśl ludzką przy sobie i składa się na jeden wielki pean radości: czy jest gdzie drugi kraj, na którym oko spoczywałoby z taką lubością i który dusza mogłaby tak objąć?

Tymczasem słońce zaczyna już rzucać szerokie złote pasma promieni przez dolne gałęzie olszyn; szmery i szelesty w gałęziach wskazują, że ptactwo obudziło się z południowej drzemki. Z nad młak i łąk wstają słodkie opary i rozpościelają po całej okolicy nikłą, podobną do błękitnawej pajęczyny zasłonę. Lekkie podmuchy wiatru zaczynają chłodzić i odświeżać spieczone twarze. Na głębokiej płani Dunajca plusnął nagle pstrąg, pozostawiając po sobie na spokojnej toni złociste kółko. Czas ruszyć więc na dalsze łowy!

W kilka chwil zacinam pstrąga i holuję go do brzegu. Jakkolwiek posiada on ustawowo przepisaną miarę długości 20 cm. wynoszącą, będę go musiał puścić z powrotem do rzeki. Regulamin Klubu jest surowszy od ustawy i nie pozwala swoim członkom łowić pstrągów o mniejszej niż 24 cm. długości. Wyciągam więc delikatnie z pyska ryby maleńki haczyk, ukryty w muszce i puszczam ją do wody. Łowię jednak jeszcze kilka niemiarowych ryb; opuśćmy to miejsce i chodźmy wyżej, gdzie głęboka woda płynie spokojnie pod omszałym głazem, oświetlonym jasno słońcem! Jestem pewny, że niejeden duży pstrąg w tej głębi się kryje. Musimy działać ostrożnie. Uplanujemy muszkę na głazie i pociągniemy ją lekko, aby spadła na wodę. Udało się! Nie zmąciłem wody linewką, a mucha opadła delikatnie na gładki kamień. Ciągnę ją lekko; ześlizguje się ze skały, osiada na wodzie i spokojnie płynie w naszą stronę. Jest — i kto wie, czy to nie większy od wszystkich dziś złowionych pstrągów! Zanurza się głęboko, może pod skałę chce się dostać. Trzymam go jednak na wygiętem wędzisku mocno, nie pozwalam na znaczniejsze rozwijanie sznura i po kilkuminutowej walce przyciągam do brzegu.

Idziemy dalej, wrzucamy jeszcze kilka ryb do kosza, lecz wieczorny mrok spędza nas z wody. Wstał księżyc i rzucił świetlisty promień srebrny na strugę Dunajca. Słodki śpiew niestrudzonych drozdów, ukrytych w gęstem listowiu olszyn, rozlega się dokoła. Nie silmy się na opisywanie wszystkich tych dziwnych rzeczy, które działy się koło nas w ową księżycową noc. Zdawało się nam, że podmuch wiatru, brzemiennego wszystkiemi aromatami wzgórz i lasów, pędził przed nami urywki jakiejś przepięknej baśni...

Bronisław Romaniszyn.

—§§—

poczytalność u oskarżonego, natomiast 6 głosami „tak" na 6 „nie" odpowiedzieli na zadane pytanie w kierunku działania przez oskarżonego w chwili przemijającego zamieszania umysłu.

Wobec tego werdyktu, skoro dla zatwierdzenia pytania dodatkowego w myśl procedury karnej trzeba conajmniej 6 głosów, a więc połowy zaś w razie równości głosów, co miało miejsce w tym wypadku, rozstrzyga głos korzystniejszy dla oskarżonego. Trybunał musiał ogłosić wyrok uwalniający przeciw któremu prokurator zgłosił natychmiast zażalenie nieważności.

Rozprawie przewodniczył s. s. so. Lesiak, wotowali s. s. so. Dr. Ehrenpreis i s. s. so. Dr. Smolik, oskarżał prok. Dr. Barbacki, bronił adw. Dr. Bilder.

Na wniosek prokuratora Trybunał postanowił utrzymać w dalszym ciągu nad Dziadoniem areszt śledczy ze względu na nieprawomocność wyroku.

Ogłoszenie wyroku wywołało ogólne poruszenie między tłumnie zgromadzoną na sali publicznością, a wiadomość o niej rozeszła się szybko po mieście wywołując różne komentarze.

Na drugi dzień zgłosił się przewodniczący ławy przysięgłych w prokuratorji i oświadczył, że zaszła pomyłka w czasie obliczania głosów przez sędziów przysięgłych i to właśnie jest powodem powyższego wyroku.

Tak to z powodu pomyłki wielokrotny morderca, który już dwukrotnie był na śmierć skazany, został jakoby w nagrodę swych czynów uwolniony od winy kary.

Wyrok ten jak i tyle innych świadczy dobitnie o konieczności reformy Sądu przysięgłych, którą zresztą przewiduje nowa procedura karna mająca wejść w życie w przyszłym roku, a zapewniająca sędziemu zawodowemu, a więc przewodniczącemu Trybunału udział w głosowaniu ławy przysięgłych, co wykluczy możność popełniania przez przysięgłych podobnych jak w niniejszym wypadku pomyłek.

Bronił Dr. Bilder który mimo niewdzięcznego zadania wywiązał się chwalebnie ze swej roli.

—o—

Święto pożarnictwa w N. Sączu.

Dzień 3 bm. był świętem pożarnictwa w Nowym Sączu a to z okazji poświęcenia sztandaru ochotniczej straży pożarnej gł. warsztatów P. K. P.

Wczesnym rankiem zebrały się oddziały straży pożarnych przed głównym dworcem kolejowym od których komendant obwodu odebrał raport, poczem oddziały odmaszerowały do kościoła parafjalnego. Po uroczystej mszy św. nastąpiło wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru przez przedstawicieli władz i rodziców chrzestnych. Następnie udano się na Rynek przed Ratusz, gdzie odbyło się wręczenie sztandaru chorążemu oddziałowi straży kolejowej i dekoracja zasłużonych na polu pożarnictwa medalami nadanemi przez Małopolski Związek straży pożarnych. Defilada oddziałów przed udekorowanemi zakończyła tą część uroczystości, po której udali się zaproszeni goście do sali Domu Robotniczego, gdzie nastąpiło dalsze wbijanie gwoździ poczem brać strażacka wraz z przedstawicielami Władz i Urzędów zasiadła do spólnego objadu w czasie którego wygłoszono szereg przemówień.

Po objeździe odbyły się popisy ćwiczebne na strażnicy kolejowej w obrębie warstatów kolejowych. W popisach wzięły udział straże miejska i kolejowa, wobec licznie zgromadzonej publiczności, oklaskującej żywo, efektowne ćwiczenia strażaków. W czasie popisów przygrywała muzyka kolejowa pod batutą p. kapelmistrza Szejbala.

W uroczystości strażackiej wzięli udział delegaci straży pożarnych z całej Małopolski. Wieczorem odbyła się w salach Domu Robotniczego przy ulicy Zygmuntowskiej, wielka zabawa strażacka, która się przeciągnęła do późna.

Popisy strażackie, które się odbyły na głównej strażnicy kolejowej, dały obraz pracy, jaka wre w szeregach nowosądeckich straży ogniowych. Praca ta wydaje coraz to lepsze wyniki czego dowodem popisy ćwiczebne w dniu uroczystości strażackiej

Strażom pożarnym w Nowym Sączu należy życzyć jaknajświetniejszego rozwoju dla dobra i bezpieczeństwa miasta i okolicy.

Doroczne święto polskiej spółdzielczości

w N. Sączu.

W niedzielę dnia 3 czerwca br. spółdzielczość polska obchodziła w całym kraju doroczne swoje święto. W dniu tym biorą udział wszystkie organizacje spółdzielcze w kraju. Również i w Nowym Sączu uroczyście obchodziła święto spółdzielczości Wojskowa Spółdzielnia 1 p. s. p. Na powyższą uroczystość złożyły się: przemówienie kierownika Spółdzielni Wojskowej, koncert orkiestry 1 p. s. p., zabawa dla dzieci, loterja fantowa, koło szczęścia itd.

Nie bez pochwały stwierdzić należy, że święto polskiej spółdzielczości obchodzone przez Spółdzielnię wojskową wypadło znakomicie, co jest przedewszystkiem zasługą energ cznych organizatorów święta. Tembardziej uwypukli się znaczenie tego rodzaju uroczystości, że z licznych istniejących w Nowym Sączu organizacji spółdzielczych, żadna o ile nam wiadomo, oficjalnie święta tego nie obchodziła, a przynajmniej cicho o tem było w mieście.

W odezwie wydanej przez Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości w Polsce, czytamy między innemi: „Budujemy nowy świat, wolny od wyzysku i krzywdy, oparty na braterstwie i harmonji. Nikogo nie powinno zabraknąć w tej budowie. W dniu święta naszego wyciągamy ręce do wszystkich naszych współobywateli i towarzyszy pracy z wezwaniem: „Wszyscy do bratnich szeregów spółdzielczych"!

W Nowym Sączu wezwanie to uderzyło niemal w próżnię...

Z ostatnich wydawnictw.

„Reformacja w Polsce" organ Twa do badania dziejów reformacji w Polsce pod red. Stanisława Kota prof. U. J. rocznik V, nr. 19. — Specjalne czasopismo historji reformacji poświęcone, musi mieć w rękach każdy badacz dziejów kultury w Sądecczyźnie. Znaleźć tam można wiele przyczynków do ruchów różnowierczych w naszych stronach. Ostatni numer zawiera: Polemikę religijną pierwszego okresu reformacji w Polsce — Marji Czapskiej, sprawę wygnania Arjan w r. 1566 — Stan. Bodniaka. „A nie o wiarę" (Spór o konfederację Warszawską 1573 r.) — Wacława Sobieskiego, Stanisława Krzystanowica i jego polemike z Bacomem — Marjana Heitzmana, Z życia arjan w Lublinie — Aleks. Kossowskiego.

„Silva Rerum" miesięcznik Twa Miłośników książki, Kraków 1928, styczeń — luty. Czasopismo pod względem graficznym wybija się na pierwsze miejsce w całej wydawniczej eksploatacji. Treściowo zainteresuje każdego miłośnika książki. Zawiera nast. artykuły: St. Kota — Pierwszy wiersz Polski tłoczony w Paryżu, J. Korpały — Kraszewski jako wydawca „Pism" Brodzińskiego, K. Hałacińskiego — Wrażenia z wycieczki do Lipska i Drezna odbytej latem 1927 roku, nadto Pokłosie i kronikę. W pokłosiu zwraca naszą uwagę przyczynek do dziejów papierni w beskidzkich okolicach — Włodz. Budki; Papiernia w Porębie Wielkiej. Pismo uzupełniają tablice i dodatki graficzne.

Tadeusz Dobrowolski, studja nad średniowiecznem malarstwem ściennem w Polsce. Poznań 1927, str. 166 Praca będąca wynikiem kilkuletnich badań dotyczy przeważnie nieopracowanych objektów średniowiecznego malarstwa ściennego Omawia zabytki m. in. małopolskie, jak w Niepołomicach, Krakowskie i w Mogile, ubocznie zaś freski w kościele czchowskim nad Dunajcem z XIV w. Szeroko autor omawia wpływy Czech i Spisza na polskie malarstwo średniowiecza, zależność od sztuki włosko-francuskiej, stwierdza jednak mimo analogji pewną odrębność polskiej grupy.

PISMA NADESŁANE:

Wśród pism młodzieży wyróżnia się: **„Na tropie"** wydawane przez Związek Harcerstwa Polskiego w Katowicach, którego ukazał się nr. 5-ty z nast. artykułami. Miesiąc Marji, Pierwszy rekonesans Bema, Nieznane (nowela), krajobraz Gorganów, Droga do wiedzy, Dział harcerski i t. d. Pismo zdobią liczne rysunki i fotografje. Adres redakcji: Katowice, Mickiewicza 10.

„Młodzież sobie", Poznań nr. 4 — zawiera: Jednostka a organizacja, Pieniądz w gospodarczem życiu społeczeństw. Elementarne zasady rysunku z natury, Anglik o wychowaniu oksfordzkiem i in.

„Mój Przyjaciel". Ukazał się Nr. 5 (maj 1928) miesięcznika ilustrowanego „Mój Przyjaciel". Cena egzemplarza 60 gr. Na numer składa się szereg doskonałych powieści senzacyjnych i podróżniczych dla młodzieży, oraz artykułów o treści poważnej naukowej, wreszcie bogaty dział rozrywkowy. Numer zdobią liczne ilustracje. Adres pisma: Warszawa — Bielańska 5.

Kronika.

OSOBISTE.

Dr. Włodzimierz Kubijowicz rodem z N. Sącza habilitował się na Wydziale filozof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

—o§o—

Zniżki dla członków P. W. Idąc śladem innych firm i Zakład fotograficzny „Braci Dworzak" udzielał będzie wszystkim członkom przysposobienia wojskowego 20% zniżki na fotografje wszystkich rodzaji, za okazaniem legitymacji wydanej przez oficera przysp. wojsk. 1. p. s. p.

Podając powyższe do wiadomości członkom p. w. a innym firmom jako wzór do naśladowania, ślę tą drogą firmie „Braci Dworzak" serdeczne „Bóg zapłać". Oficer przysp. wojsk. kpt. Sokołowski.

Ze związków oficerów rezerwy. W niedzielę dnia 3 b. m. odbyło się w sali „Sokoła" zebranie członków oficerów rezerwy, na którem prof. p. Artymiak wygłosił referat na temat roli związku oficerów rezerwy w przysposobieniu wojskowym.

Po ożywionej dyskusji ustalono urządzić kurs instruktorski, którego uczestnicy objęliby następnie dowództwa poszczególnych hufców.

„Towarzystwo Wioślarskie" jak corocznie tak i w bieżącym roku otworzyło swą przystań umożliwiając w ten sposób korzystanie z jej urządzeń młodzieży szkolnej. Ożywiony ruch przystani świadczy najdobitniej o celowości istnienia powyższego Towarzystwa.

Teatr Robotniczy.

„Wojna z Babami".

Krotochwila w 3-ch aktach St. Turskiego.

Sztuka ta jest dalszym ciągiem „Krowoderskich Zuchów". W pierwszej części zuchy z Krowodrzy potrafili ożenić brata Kazimierza, zbuntowali kapitalistę Kłaczka i dzieło ich było na ukończeniu. Cóż kiedy widz chciałby jeszcze zobaczyć dalszy ciąg rzeczy, chce wiedzieć, jak ułożyły się stosunki między Kazimierzem i teściową. Widzimy że nie były idealne. Do Domu młodych przychodzą ciągle teściowa i ciocia, obie one buntują młodą żonkę przeciw mężowi, Kazimierza zaś maltretują. Nie wiadomo do czego byłoby doszło, gdyby nie cudowna interwencja młodych Gzymsików. U nich teraz lepiej, widocznie roboty było dużo, no i dobrze zarabiali. Gzymsiki widząc co się dzieje w domu brata ich Kazimierza wypowiadają wojnę babom. Kto kogo przetrzyma? Sprowadzają się do bratowej i tam staczają walkę. Szala zwycięstwa przechyla się na stronę bab, ale zawsze mądry i przebiegły Felek użył forteli. Umizga się do cioci Pelagji. Buntuje ją przeciw pani Balbinie, a że baba była łasa na młodego, dała się uwieść słówkom i z wrogа ma teraz Felek patrona i obrońcę. Kiedy jedna przeszła już z obozu nieprzyjacielskiego, trzeba zabrać się do innych. Zuchy buntują Pana Kłaczka. Wciąż powtarzają mu „tupnąć i basta", cóż kiedy ten poczciwiec tak „uwielbia" swoją połowicę, że kiedy zamierza to zrobić drętwieje ze strachu. Ale kiedy nie można tak, to trzeba zacząć inaczej. Zaczyna „puszczać" się po knajpkach. Nie obchodzi go dom, nie obchodzi go córka Kazia afiszująca się z baronem, on ma jedno marzenie być zdala od bab. Felek zbuntowawszy ciocię przeprowadził jeszcze jedno, potrafił uzyskać zgodę pani Pelagji na małżeństwo córki jej Florci z Panem Ferdynandem, człowiekiem o „zasadach", cóż kiedy tchórzliwym. Kłaczek kapitalista chcąc pozbyć się towarzystwa żony, postanowił kupić kamieniczkę, w której mieszkają Kazimierzowie. Ale nie spieszy się ufając, że nikt go podkupić nie może. Gzymsiki też myślą o kupnie jakiej kamieniczki. Pieniądze są więc interes może się uda. Kiedy Kazia uciekła od męża, względnie wyjechała od niego, bomba pękła. Wanda żona Kazimierza, która była po stronie matki widząc, że wszelkie zło tłumaczy sobie matka na swoją korzyść, staje teraz otwarcie po stronie Gzymsików. Szala zwycięstwa przechyla się na stronę Krowoderskich zuchów i oni koniec końców odnoszą walne zwycięstwo. Baby wprawdzie pokłóciły się między sobą, lecz wnet się pogodziły i zaprzysięgły do zienciów więcej nie przychodzić. Nadomiar wszystkiego Gzymsiki kupili kamieniczę i nie pozwolą rządzić pani Kłaczkowej. Tak kończy się historja wojny z babami.

Sztuka napisana z właściwą znajomością życia podmiejskich stosunków krakowskich, Gzymsiki na oko to ludzie nie okrzesani, lecz mają zasady, o honor dbają. Autor nie tylko to chciał podać widzom, chciał także pokazać różnicę, jaka jest między ludźmi z miasta a z przedmieść i to na korzyść tych ostatnich. Sztuka zagraną była na ogół poprawnie, tempo z początku dobre, zaczęło później szwankować, zwłaszcza gdy na scenie znalazł się Felek, który doprawdy nie umiał dobrze roli (kuplety). Reżyser nie bardzo przyłożył się. Grupowanie osób tak pierwszo jak i drugoplanowych nie nazbyt szczęśliwie pomyślane, dlatego też niektórzy z grających błąkali się po scenie nie wiedząc co ze sobą zrobić. Pan Bodzoń (Kłaczek) dobry. Uchwycił właściwy ton, przeprowadził konsekwentnie typ safanduły, pantoflarza wiecznie zahukanego. Z Gzymsików najlepszy Walek [P. Tkacz]. P. Tkacz zagrał rolę swoją spokojnie bez szarży z naturalnym komizmem. Pani Stelkowa (Pelagja) dobra czasami tylko za krzykliwa. Reszta osób poprawna.

Jar.

Łańcuch prasowy na budowę Teatru dla Tow. Dramatycznego. W dalszym ciągu złożyli pp. radc. Kobakowie kwotę 10 zł. wzywając do złożenia dowolnego datku pp. prez. Dr. Sichrawę Romana, wiceprez. Mr. Nowakowskiego Stanisława, dyr. Pelczara Michała, refer. Celewicza Tadeusza oraz inż. Goetel Wilhelm 5 zł. wzywając pp. Dr. Eugenjusza Stubra i Eugenjusza Aleksandra.

Zwyczajne walne zebranie Członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w. Nowym Sączu, odbędzie się w niedzielę dnia 17 czerwca 1928 o godz. 11-tej rano, w sali „Sokoła" przy ulicy Długosza w Nowym Sączu z następującym porządkiem obrad:

1) Otwarcie Zebrania 2) Wybór prezydjum 3) Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania odbytego w dniu 8 maja 1927 r. 4) Sprawozdanie z działalności Zarządu: a) organizacyjne, b) kasowe 5) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej 6) Dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu i Komisji Rewizyjnej 7) Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi 8) Wybór nowego Zarządu Koła 9) Sprawa udziałów w Inwalidzkiej Hurtowni Tytoniowej 10) Przyjęcie budżetu na rok 1928 11) Wolne wnioski i interpelacje.

W zebraniu spodziewany jest udział przedstawicieli władz państwowych i autonomicznych oraz delegatów zwierzchnich władz organizacyjnych i Kół powiatowych Podhala.

Wypadek automobilowy. W dniu 21 b. m. na drodze N. Sącz—Niedzica najechał samochód osobowy na przejeżdżającą furmankę własność pewnego gospodarza z Gołkowic. Skutkiem uderzenia koń doznał złamania nogi, natomiast szczęśliwym trafem nikt z jadących tak autem jak i furą nie odniósł żadnych obrażeń. Auto również nie doznało żadnych uszkodzeń. Również w dniu 23 bm. w Nowym Sączu na ul. Jagiellońskiej najechała miejscowa taksówka na furmankę. Skończyło się na lekkich obrażeniach u konia.

Ohydny gwałt. Onegdaj wieczorem na przechodzącą ulicą Grodzką 17 letnią służącą p. Borkowskiego napadło kilku nieznanych młodych osobników, którzy zakneblowawszy jej usta zanieśli ją w stronę cmentarza, gdzie w polu dokonali na niej ohydnego gwałtu. Ofiara zwyrodniałych osobników pokrwawiona z poszarpanem odzieniem na skutek szarpania się z napastnikami przyszedłszy do siebie doniosła o zbrodni do tut. komisarjatu, który wszczął energiczne dochodzenia za sprawcami zgwałcenia, utrudniane faktem, iż dziewczyna nie może podać rysopisu sprawców.

Z sali sądowej. Onegdaj stanęła przed Trybunałem Sądu przysięgłych 27 letnia Elżbieta Marczyk z Woli Kroguleckiej oskarżona o zabójstwo przy porodzie swego nieślubnego dziecięcia. Wedle aktu oskarżenia Marczykowa porodziwszy dziecko potajemnie udusiła je, poczem trupa schowała w stajni. Oskarżona na rozprawie tłumaczyła się, że dziecko wprawdzie po urodzeniu się było żywe, jednak zmarło wnet dla braku pomocy, gdy ona bezsilna leżała przy niem, a nikogo w pobliżu nie było.

Ponieważ sędziowie przysięgli zaprzeczyli winę oskarżonej 10 głosami w kierunku dzieciobójstwa przez czynne targnięcie się, jak i przez rozmyślne zaniechanie pomocy, natomiast 12 głosami zatwierdzili winę oskarżonej w kierunku przestępstwa z § 339 uk. popełnionego przez zaniechanie zawiadomienia jakiejś władzy o porodzie, przeto Trybunał wydał wyrok skazujący Marczykową na 2 miesiące ścisłego aresztu z wliczeniem aresztu śledczego Rozprawie przewodniczył sso. Nowak, bronił adw. Dr. Łodygowski.

Kronika policyjna. Od 23 do 30 maja donieśli do tut. Komisarjatu:

Ziemnik Zofja z Nowego Sącza dnia 24/V br. o kradzieży chustki przez niezn. sprawcę.

Fertig z N. Sącza doniosł, że przy poborze tytoniu skradziono mu w Dyrekcji Skarb. większą ilość papierosów dnia 24/V br.

Rożańska, urzędn. poczt. z N. Sącza doniosła, że 23/V br. w godz. południowych zgubiła dziecinny swaeter.

Lichtman Mozes z N. Sącza ul. Kazimierza Nr. 28 doniósł o kradzieży bielizny i gotówki przez nieznanego sprawcę.

Warzecha Marja z N. Sącza doniosła o kradzieży płaszcza damskiego i palta wart. 70 zł. przez niezn. sprawcę dnia 24/V br.

Wojs Marcin z N. Sącza doniósł, że w nocy z dnia 24 na 25 maja br. skradł mu niezn. sprawca 25 zł. gotówki.

Sikora Marja ze Zbyszyc doniosła o sprzeniewierzeniu kwoty 200 zł. przez pewnego osobnika w dniu 25 maja br.

Wydzowa Władysława z N. Sącza doniosła o kradzieży blachy z kuchni z zamkniętego mieszkania przez niezn. sprawcę.

Siemiańska Marja z N. Sącza doniosła o kradzieży cebuli z ogródka w nocy z dn. 25 na 25/V br.

Kolber Hersch z N. Sącza doniósł o kradzieży kur z zamkniętej komórki przez nieznanego sprawcę w nocy z 25 na 26 maja br.

Kondziołka Andrzej z Trzetrzewiny został doniesiony tutejszemu Sądowi za sprzedaż fałszowanego mleka na targu. Mleko po zbadaniu zakwestjonowano.

Wandalski czyn. W nocy z dnia 5 na 6 b. m. połamali nieznani sprawcy 7 młodych drzewek oraz powywracali ule w ogrodzie Jana Zaręby w Nowym Sączu, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Złamanie ręki. W czasie okopywania ziemniaków w polu, pokłócili się robotnicy nazwiskiem Stefan Piątek i Andrzej Wołoczyn, poczem w czasie dalszej sprzeczki rzucili się na siebie z kopaczkami. W czasie bójki Wołoszyn złamał rękę Piątkowi. Piątka odwieziono do domu.

Oryginalna kradzież. Annie Bocian skradziono w nocy w ubiegłym tygodniu z pola dopiero co wyrosłą cebulę i rzodkiew. Złodzieji a właściwie rozwydrzonych szkodników nie zdołano wyśledzić.

Z ruchu turystycznego.

Mapy turystyczne Beskidu Sądeckiego. Wkrótce ukażą się nowe mapy turystyczne m. in. Beskidu Sądeckiego i Pienin w skali 1: 100000, kolorowane wraz z oznaczeniem znakowanych w terenie szlaków turystycznych, schronisk, letnisk i ważniejszych gospód. Mapy wydaje zakład kartograficzny GEA w Warszawie przy subwencji oddziału sądeckiego P. T. T. „Beskid". Wydanie nowych map ze względu na wyczerpanie starych przyjęte zostanie z uznaniem zwłaszcza przez turystów, którzy masowo coraz częściej Beskid Sądecki i Pieniny odwiedzają.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział „Beskid" w N. Sączu udziela wszelkich informacyj w sprawach turystycznych na dyżurach we wtorki i piątki od godz. 6—7 wiecz. ul. Jagiellońska. Tam można nabywać Sosnowskiego—Przewodnik po Beskidach Zachodnich i Pieninach i świeżo wydany miejscowy rozkład jazdy, także czasopisma P. T. T. „Wierchy" i „Przegląd turystyczny".

Kronika żałobna.

Śp. Antonina z Zabłockich Sikorska wdowa po długoletnim Dyrektorze szkoły rolniczej w Czernichowie i profesorze Wydziału Rolniczego na Uniwersytetach Jagiellońskim i Poznańskim zmarła dnia 31 maja w Marcinkowicach przeżywszy lat 66.

Zmarła brała żywy udział w życiu narodowym piastując godność wiceprezeski Narodowej Organizacji Kobiet w Nowym Sączu, ciesząc się ogólną sympatją. To też nagły zgon jej wywołał powszechny żal w kołach znajomych.

Pogrzeb odbył się dnia 3 bm. w Marcinkowicach przy tłumnym udziale obywatelstwa sądeckiego.

PIWNICZNA.

ZABAWA NA DOCHÓD ORGANIZACYJ P. W. i W. F. W dniu 3 czerwca br. odbyła się w naszem mieście wspaniała zabawa na dochód organizacyj przysp. wojsk. i wychowania fizycz. oraz straży pożarnej. Z organizacyj tych na pierwszy plan wybija się tu Związek Strzelecki, a ideja Związku zdobyła sobie szturmem tutejsze obywatelstwo. Miłą niespodziankę zrobiły Piwniczanom swym przyjazdem na zabawę delegacje strzelców z Muszyny. Barcic i Łomnicy, oraz reprezentanci Okręgowej komendy z Nowego Sącza.

O ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. Roboty koło zaprowadzenia światła elektrycznego wzdłuż drogi z Roczni do przystanku kolejowego są w pełnym toku i w najbliższym czasie można się spodziewać spełnienia w tym kierunku obietnicy p. burmistrza Marciszewskiego.

KRYNICA.

W SPRAWIE ZUBERA. W połowie maja br. rozeszła się po Krynicy wiadomość o zniknięciu Zubera. Wieść ta o tyle odpowiada prawdzie, że przez kilkanaście dni nie wydawano wody tej kuracjuszom. Z powodu braku oficjalnego komunikatu i poinformowania prasy przez Komisję Zdrojową, czynniki konkurencyjne korzystając ze sposobności rozpuściły po Europie wieść o zupełnem zniknięciu źródła. Świadczą o tem notatki w wiedeńskiej Neue Freie Presse.

Brak wody spowodowany był tem, że przez kilka lat nie przeprowadzono t. zw. łyżkowania rur, co spowodowało ich zatkanie się.

Od kilka dni wydaje się już Zubera normalnie. Jak się dowiadujemy przyjechać ma do Krynicy Rektor Marchlewski, który osobiście będzie kierował pracami około czyszczenia rur.

Z RUCHU GOŚCI. Obecnie zaznacza się już wielki ruch gości. Codziennie wyrzucają pociągi po kilkadziesiąt osób. Biuro meldunkowe wykazuje z dniem dzisiejszym przyjazd około 5.000 kuracjuszy co w porównaniu z rokiem zeszłym wykazuje znaczną nadwyżkę.

Z wybitniejszych osobistości bawią w Krynicy: Prof. politechniki b. premjer Antoni Ponitowski, prezydent miasta Krakowa sen. Rolle, gen. dyw. Romer z Warszawy, Radca Najwyższej Izby kontroli Cesarczyk, art. dram. Ryciński z Warszawy, primadonna teatrów warszawskich Zofja Kratochwilowa, żona konsula C. S. L. i Eugenja Święcicka, żona dyrektora PATA z Berlina.

ROZSZERZENIE URZĘDU POCZTOWEGO. Z dniem 1 lipca br. nastąpi rozszerzenie urzędu pocztowego przez otwarcie filji urzędu przy ul. Kraszewskiego, w budynku starej gminy. Filja ta będzie fungować jako urząd nadawczy. Przez tą innowację zyska wiele Krynica, to też myśl otwarcia tej filji powitać należy z uznaniem.

WYBORY DO GMINY ŻYDOWSKIEJ W KRYNICY—ZDROJU. Dnia 3 bm. ukonstytuowała się Komisja wyborcza dla wyboru Zarządu gminy wyznaniowej w Krynicy. Skład wybranej komisji przedstawia się następująco: prezes: Dr Józef Westreich, tegoż zastępca Leon Vogel, członkowie: Dr. Juljusz Aronsohn. Chaskiel Müller, Baruch Neubauer, Berl Jonas Herbst, Pinkas Reich, Manes Rosenbaum, Wolf Schermer, Mozes Stern, zastępcy Filip Weinberger, Baruch Einhorn.

Żegiestów. Lista gości.

Jakubowicz Maksymiljan Łódź, Wyganowska Helena Warszawa, Drozdowska Janina Warszawa, Piaskowska Walentyna Ostrów, Zaczyńska Eleonora Warszawa, Gładyszowa Zofja Tomaszów Mazowiecki, Mączyńska Zofja Kraków, Piwok Maurycy Zakopane, Zawadzka Marja Warszawa, Dobrowolna Amalja Kraków, Buschke Władysław Poznań, Deutschman Emil Łódź. Marcio Anna Mielec, Borzemski Eugenjusz Lwów, Traub Dorota Łódź, Suchańska Marja Zamość Górczyński Kazimierz Sanok, Matuszek Wiktor Radom, Haberkorn Emil Poznań, Rybiński Tadeusz Królewska Huta, Kosteletzky Lona Katowice, Sojkowa Adela Katowice, Woźniak Marjan Kraków, Dr. Maczewski Maksymiljan Łódź, Siuchciński Józef Poznań, Nowak Stanisław Dąbrowa Górnicza, Jańcówna Julja Kielce, Woźnicki Marjan Koluszki, Effenberger Jerzy Pabjanice, Pilgram Rudolf Gniezno, Barańska Helena Poznań, Bollenbach Wilhelmina Stryj. Salberg Ludwik Płochocim, Twardowska Janina Nowy Sącz, Pełechowa Jadwiga Kraków, Czudowska Marja Warszawa, Wielopolski Mieczysław Warszawa, Łabudziński Jan Toruń, Depkowska Julja Warszawa, Nawara Antoni Warszawa, Nerlewski Stefan Sosnowiec, Udalewski Salomon Łódź, Lasotowa Marja Kraków, Kozłowska Seweryna Poznań, Promińska Stanisława Poznań, Golińska Marja Poznań, Antoszewska Zofja Poznań, Marchwicki Władysław Sędzice Milieski Ksawery Kraków, Święcicki Franciszek Borek Fałęcki, Heybowicz Stefan Warszawa, Rafińska Iza Ostrów, Leśniakowski Ludwik Warszawa, Zubrzycka Leonora Równe, Jabłoński Bronisław Brzeziny Śląskie, Płoszyńska Seweryna Bydgoszcz, Walentynowiczowa Wilhelmina Warszawa, Obtułowiczowa Helena Żywiec, Lewandowska Jadwiga Bydgoszcz, Neuman Juljusz Łódź, Beyer Edward Łódź, Beyer Olga Łódź, Mizerska Seweryna Warszawa, Sidorowiczówna Helena Warszawa, Lewandowski Czesław Warszawa, Antuszewski Ludgard Warszawa, Repplówna Janina Łódź, Sławińska Zofja Nowy Sącz, Nadólski Walenty Poznań, Worodyńska Bronisława Pakosin, Cochocki Mieczysław Kraków, Anna Krukierkówna Krosno, Mylo Bolesław Warszawa, Przylibska Eugenja Warszawa, Chrząstowska Jadwiga Warszawa, Kon Rózia Łódź, Smorońska Kazimiera Warszawa, Switalski Adam Ostrów Wkp., Romańska Wanda Tarnów, Łukasiewiczowa Bronisława Kraków, Rypuszyńska Stefania Tarnów, Karska Bronisława Sosnowiec, Drożyńska Anna Łódź, Miller Frida Łódź, Dr. Spieszna Stefanja Nowy Targ, Łożykowski Tadeusz Poznań, Zimniewicz Stefan Poznań, Tyczewski Konstanty Poznań, Walkowski Roman Poznań.

PODZIĘKOWANIE:

Wszystkim którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Błażeja Solarczyka kochanego męża i ojca i złożyli nam wyrazy współczucia, a w szczególności Przew. Ks. Wójcikowi składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać"

ŻONA Z DZIEĆMI

Wystawa młodej prasy otwarta zostanie na Zamku w Nowym Sączu, dnia 10 bm.

Kurjer sportowy.

Obwodowe zawody lekkoatletyczne Zw. strzel.

Dnia 17. czerwca br. odbędą się w Nowym Sączu obwodowe zawody lekkoatletyczne Związku strzeleckiego, które zgromadzą zawodników-Strzelców z powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego, gorlickiego i grybowskiego. W skład zawodów wejdzie 4. km. lekkoatletyczny bieg na przełaj, do którego prócz strzelców stawać mogą inni członkowie organizacji P. W. wzgl. klubów sportowych i nie stowarzyszeni, za opłatą 50 gr. wpisowego. Po biegu na przełaj, który odbędzie się o godz. 12. nastąpią o godz. 15. zawody lekkoatletyczne Zw. Strz. na boisku 1. p.s.p. W skład tych wejdzie, bieg 100 m, bieg 80 m, sztafeta 4x100, skok w dal, skok wzwyż, rzut dyskiem, oszczepem oraz zawody w piłkę nożną, między K. S. „1. p. s. p.“, a Strzel. K. S. „Janosik“. Zaznaczyć należy, że prócz oddziałów męskich wezmą w zawodach udział oddziały żeńskie. Po zawodach nastąpi rozdanie nagród, żetonów i dyplomów. Nagrody fundują: Starostwa, pow. Komitety PW. i WF, gminy, magistraty, stowarzyszenia, Kupcy i osoby prywatne; osoby zamierzające ufundować choćby najskromniejsze nagrody zechcą takowe przesłać na ręce: księdza Jana Dąbrowskiego, prezesa Obwodu Zw. strzel. w Nowym Sączu, ul. Kunegundy 16.

Oddział żeński Związku strzeleckiego przyjmuje członkinie, chcące poświęcić się pracy P. W. i WF. oraz, sportowej. Zgłoszenia, poparte aprobatą dwu członków Zarządu oraz przewodniczącej Sekcji pracy kobiet i Komendantki oddziału przyjmuje sekretarjat Kunegundy 16— wzgl. Grodzka 5, codziennie od 3—5. pop.

Strzel. K. S. „Janosik“ — Ż. K. S. „Gwiazda“ 1:1 (1:1) Zawody przyjacielskie na boisku 1. p.s.p.

Fizyczne wychowanie oddziałów p. w.

Ogłoszony w Kurjerze Podhalańskim, apel do miłośników sportu w dniu 1. IV, br. Nr. 14. minął niestety bez echa i rezultatu.

Może miłośnicy sportu (z poza oddziałów p. w.) wzięli powyższy apel za „prima aprilis“ boć data to wskazuje, i nie okazali ochoty do zgłoszenia się.

A jednak w oddziałach p. w. są chętni i pracowici.

Utworzony z młodzieży pozaszkolnej oddział lekko-atlet. w ilości 30 osób pilnie pracował w okresie zimowym, na ciepłej i gościnnej sali Tow. Gimn. „Sokół“, teraz zaś na wolnem powietrzu zaprawia się do dalszych ćwiczeń.

Dzięki finansowemu poparciu przez tutejszy pow. Komitet W. F. i P. W. — oddział ten zaopatrzył się w strój lekkoatletyczny i marzy teraz o własnych dyskach—oszczepach—kulach—płotkach — Tyle tego trzeba... a tu skąd wziąć. Już we własnym zakresie budują się płotki do skoków.

Ćwicząc poświęcają jedyny swój wolny czas t.j. sobotę i niedzielę, Obecnie przygotowują się do walnej bitwy na boisku 1. p. s. p.

Nie lada to będzie rozprawa, bo albo zwyciężą i „będzie sprzęt do w. f. albo... zacisną pięści do dalszej swej cichej pracy, licząc już tylko na swoje... próżne kieszenie.

Będzie to walka między „piłką nożną“, a „szczypiorniakiem“ którego chcą być wskrzesicielami.

Zobaczymy czy zwyciężą „buty z kołkami“ czy nasza tradycyjna „legińska“ gra na bosaka.

Może apel ten i ogłoszenia o mathu w szczypiorniaka podany już nie w dzień „prima aprilis“, przyniosą pilnemu i sympatycznemu zespołowi lekkoatletycznemu, spełnienie snów o własnych dyskach — oszczepach—kulach i przyzwoitych kostjumach.

Że są naprawdę pilni, sympatyczni, to przyznali już i ci co w zaczątkach ich pracy powątpiewali w nich.

Tyle narazie, a resztę, po obliczeniu kasy po mathu. Dzień i godzina walki będzie podana w afiszach.

Ćwiczenia polowe Związku Strzeleckiego. Ostatnio odbyły się w Krynicy ćwiczenia polowe oddziałów Związku Strzeleckiego w Krynicy i Muszynie, które wykazały wysoki poziom wyszkolenia oddziałów. Ćwiczeniami kierował komendant obwodu p. Kapuściński, przypatrywały im się zaś liczne rzesze kuracjuszy wyrażając żywe zadowolenie i zachwyt nad dziarską postawą oddziałów.

—o—



Z Magistratu król. woln. miasta Nowego Sącza.

L. 8536/28/I. Nowy Sącz, d. 6 czerwca 1928.

OGŁOSZENIE.

Okólnikiem z dnia 1 czerwca 1928. L: 10798/28 doniosło tut. Starostwo, że w wypadku szkód zrządzonych przez klęski elementarne, tylko te Gminy będą mogły ubiegać się o pomoc rządową, (gdyby ona była wdrożona) które do dni 8 od dnia wyrządzenia szkody przedłożą Starostwu szczegółowe sprawozdanie,

Celem umożliwienia przedłożenia w terminie powyższym sprawozdania, wzywam zainteresowanych mieszkańców miasta, aby w wypadku doznania szkód takich donosili o tem bezwłocznie Magistratowi.

W doniesieniu tem podać należy:

1.) datę wyrządzenia szkody,
2.) określenie klęski żywiołowej
3.) obszar posiadany przez poszkodowanego,
4.) obszar zniszczony,
5.) procent zniszczenia,
6.) wysokość strat poniesionych przez poszkodowanego w złotych.

Burmistrz:
Dr. Sichrawa Roman mp.



Uzyskał ze względu na wyśmienity gatunek złoty medal na wystawie Gospod.-Spożywczej w Katowicach

Staraniem CECHU KRAWIECKIEGO w N. Sączu urządzi Krajowy Patronat Rękodzieł i drobnego przemysłu ze Lwowa 4 lub 6 tygodniowy

KURS KROJU krawiectwa męskiego

najnowszym systemem.

Na kurs ten uczęszczać mogą samoistni zawodowi krawcy, czeladnicy krawieccy. Nowy Sącz, Stary Sącz, Limanowa, Grybów, Muszyna, Krynica Piwniczna i t. d.

Liczba zgłoszonych musi wynosić conajmniej 20 osób.

Kurs ten prowadzony będzie przez rutynowanego fachowca i instruktora zawodowego Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej — obecnie Krajowego Patronatu Rękodzieła i drobnego przemysłu we Lwowie.

Każdy uczestnik kursu po ukończeniu otrzyma dyplom.

Zgłoszenia przyjmuje do 15-ego czerwca br. kancelarja Cechu Krawieckiego w Nowym Sączu przy ul. Wąsowiczów 8.

Przełożony Cechu:
Mateusz Sikora.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Kurjer Podhalański“. Naczelny redaktor Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie